Opłacono gotówką.

Cena numeru 15 groszy.

GAZETA PODHALA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok I — Nowy Targ, dnia 27 grudnia 1936 r. — Nr 13



Na scéńście, na zdrowie,
Na to Boze Narodzénie,
Coby sie Wom darzyło, scéńścieło
Woborze, kumorze, wsėndy dobrze.

Coby sie Wom darzyły
Kury cubate, gęsi siodłate,
Dzieci sie chowały,
Krowy mlécko dawały,
Cobyście mieli telo cielicek,
Jako w lesie jedlicek.

Cobymy sie dockali drugich Godòw
we scéńściu, we zdrowiu,
przi dobrym pokoju,
w mniejsych grzéhach,
we wiénksych radościach,
w hojniejsych i urodzajniejsych
rokach,
jako my przezyli.

NA GODY

Na Bozym świecie zycie sie ozwijo i zamiyro i zaś sie budzi — i tak jaze do ostatecnyk dni bedzie i tak było zawdy i tak jest. Słonko, Boski dar, zyciém rządzi. Wiesne budzi, lato gorące daje, a kie skąpo przyświyco, mało grzeje — jest ziąb, mrok, świat zamarzniony śpi. A od Godów zaś sie słonko wysy biere, ku nowéj wieśnie wiedzie.

Na Godnie Święta — w Boze Narodzénie, święcymy zwycięstwo światła nad ćmą, ciepła Chrystusowej miłości nad zamarznionym w złości ludzkiém sercem.

I człowiek mo swojom wiesne, kie rośnie, krzepnieje — i lato gorące, kie robota i znój, a pote radość ze zbiórek — i zime, starość — nie radość. A potém umre, ale sie odrodzi nowom wiesnom, w tym co dobrego zrobiył za zycio, co ulepsył lo wspólnego uzytku, co jego dzieci ś niego majom za przikłod dobry, za nauke.

I gromady ludzkie — kozdo wieś, i wielgo Podhalańsko Gromada, i cały Naród Polski — majom swojom zime złom, swoje biydy, ale ik musom pokonać! Juz sie nase słonko dźwigo wysy, ino biermy sie syćka wroz proci tymu, co nos mierzi, ino ręców nie opuscojmy, nie labiydźmy jacy, a przydzie Nowy Rok, nowe zycie, lepse zycie!

Praca społeczna.

Aby zgotować dla Ojczyzny „lepsze jutro“, rzucono dotąd wiele różnych haseł, wskazano wiele ideałów, lecz niektóre z nich dokładnie już zwietrzały, inne zaś rozsypały się na piarg w rękach głosicieli. Hasłem rzucanym obecnie jest t. zw. praca społeczna na wsi i w mieście. Wszyscy na front pracy społecznej... „Rozdaje się medale za pracę społeczną“... Podkreśla się, że ten i ów był „wielkim społecznikiem“... itd. Jakże pojmuje się tę pracę społeczną?

Jedni za pracę społeczną uważają pracę ściśle oświatową, a więc: pogadanki, opracowane referaty, kursa oświatowe itp. Cokolwiek się na wsi powie, każda wiadomość czy potrzebna, czy niepotrzebna, czy zrozumiana czy źle zrozumiana i szkodliwa jest pracą społeczną. Drudzy za pracę społeczną mają wszelką działalność kulturalną, a więc: chóry i teatry ludowe, urządzanie przedstawień i różnych zabaw.

Inni za pracę społeczną uważają wszelką troskę o podniesienie dobrobytu wsi czy miasta, a więc naukę: ogrodnictwa, rolnictwa, kilimkarstwa, koszykarstwa itp.

Inni pod pracę społeczną podciągają pracę ściśle organizacyjną, jak np. związki sportowe, strzeleckie strażackie, regionalne.

Inni wreszcie akcję ściśle polityczną kładą na równi z pracą społeczną; i gdy się im uda kogoś przekonać do swojej partii, a zwłaszcza gdy potrafią do czyjegoś serca wlać choć trochę sosu nienawiści do drugiej przeciwnej partii, wracają z „wyprawy“ zadowoleni, z uczuciem dokonanej pracy społecznej.

Co o powyższym należy powiedzieć?

Wszystko, co jest doczesne, jest względne, dobre lub złe, zależnie od różnych okoliczności, np. ogień może człowieka ogrzać, ugotować mu obiad, ale może mu i spalić cały majątek; zależy to od postępowania z nim i od różnych okoliczności. Podobnie i tutaj. Praca oświatowa, kulturalna, organizacyjna i polityczna nawet, mogą być działami, częściami pracy społecznej, ale również mogą być i przeszkodami w pracy społecznej. Cóż to bowiem jest praca społeczna?

Za pracę społeczną należy uważać wszelki wysiłek i wszelki czyn, który zmierza 1) do wyrobienia, uszlachetnienia jednostek 2) do sharmonizowania, do zjednoczenia, skupienia tych jednostek z sobą. Cegła im jest lepiej urobiona, im foremniejsza, tym lepsza pod pion do muru; ale i to nie wystarczy, gdyż musi być zaprawa albo wapno, albo cement. Tak i między ludźmi. Stąd każdy, ktokolwiek i czymkolwiek uszlachetnia ludzi i skupia ich z sobą — pracuje społecznie, choćby nikt o tem nie wiedział. I przeciwnie: każdy, ktokolwiek i czymkolwiek psuje, demoralizuje ludzi, i tych ludzi od siebie nawzajem odpycha, skłóca, poróżnia itp. pracuje antyspołecznie, wszystko jedno, czy tę swoją pracę nazwie szumnie czy oświatową, czy kulturalną, czy polityczną, czy organizacyjną. Nazwa sama jest plewą bez znaczenia, dobrą chyba dla naiwnych.

Każdy więc akt egoizmu jest antyspołeczny. Każdy czyn, płynący z pobudek pychy, nienawiści, zemsty itp., każda krzywda godzi w życie i to życie rozluźnia. Wszelki zaś objaw życzliwości, miłosierdzia, dobroci, wyrozumiałości, wspaniałomyślności... łagodzi tarcia społeczne, naoliwia, balsamuje, łączy skłóconych wrogów, czyli umacnia i podnosi życie społeczne.

Jakże zatem słusznym było i jest obecnie wołanie X Piotra Skargi, aby powściągać objawy pychy, chciwości, zemsty... i dążyć do zgody i jedności. Brakowało nam i brakuje dotąd należytego uspołecznienia czyli zmysłu zrzeszania się wszystkich Polaków w jeden, solidarny i wzajemnie popierający się naród.

Ks. Fr. Sroka.

Wspomnienia z dziejów Podhala.

600-lecie założenia Tylmanowej.

W bież. roku obchodzi Tylmanowa sześćsetną rocznicę swego założenia, a poniekąd również i fundacji kościoła, któremu wyznaczono wtedy uposażenie gruntowe. Ze względu na odległą przeszłość tych wypadków oraz ciekawe warunki powstawania osady przytoczymy poniżej w wolnym przekładzie cały akt fundacyjny, wystawiony przez przełożoną klasztoru Klarysek w Starym Sączu, do których należał obszar nad Dunajcem, poczynając od Pienin w dół. — Dokument ten brzmi następująco:

„W imię Pańskie amen. Ponieważ rozporządzenia i wszelkie czynności nie zachowują trwałej mocy, o ile nie są ujęte w formę pisma, dlatego też my, Salomea, ksieni, oznajmiamy wszystkim, tak teraźniejszym, jak i przyszłym, że pragnąc za wolą, radą i zgodą wszystkich naszych sióstr domu Sądeckiego powiększyć i rozszerzyć dochody oraz dobra naszego klasztoru, nadajemy usłużnemu Piotrowi z synem Tylmanem oraz ich potomkom las po obu brzegach rzeki Dunajca od potoku Ochodnik do potoku Kłodnik, wielkości 40 łanów frankońskich, aby tam założyli wieś na prawie niemieckim i pełnili w niej na zawsze urząd sołtysów. Aby zaś łatwiej mogli ludzi osadzać, udzielamy wszystkim, którzy osiędą celem karczowania lasów, całkowitej wolnizny na przeciąg lat 18 od wszelkich posług, danin i poborów, które się nam zwykle, należą. Po upływie lat wolnizny i wymierzeniu łanów przez naszego urzędnika, ma nam płacić każdy osadnik z łanu corocznie na św. Marcina po 8 szkojców

z czego nam należy się 5 części, szósta zaś sołtysowi. Oświadczamy również, że po upływie wolnizny będziemy pobierać opłatę od całych 40 łanów bez względu na postępy karczowania. Naszemu sołtysowi z synem oraz ich potomkom dajemy dwa łany wolne, karczmę, browar, młyn w dogodnym dla niego miejscu, jatkę mięsną, kram sukienny i szewski. Wymienieni sołtysi mają sądzić swoich osadników przy pomocy ławników i sprawy wyrokować z wyjątkiem ciężkich przestępstw, które zastrzegamy dla własnego osądu. Sołtysi nie mogą brać udziału w trzech rokach sądowych bez obecności naszego zastępcy. Z kar sądowych będziemy pobierać dwie części, sołtys zaś pozostałą trzecią część. Na rzecz kościoła darujemy łan wolny, na wspólny przejazd łan, pastwiska, wolność utrzymywania pszczół, wolne polowanie, jednak wszelką zdobycz mają nam okazywać. Wyraźnie podkreślamy, że po latach wolnizny ma sołtys z osadnikami świadczyć nam dwukrotny pokłon do roku oraz ponosić wszelkie obowiązki wojenne w myśl przepisów prawa niemieckiego. Gdyby ktoś chciał pozywać sołtysa przed sąd, musi to uczynić przy pomocy naszego wezwania; inny sposób pozywania nie obowiązuje sołtysa, który odpowiada tylko na sposób prawa magdeburskiego. Wymienieni sołtysi mają prawo to sołectwo sprzedać, dać, zamienić lub w inny sposób pozbyć, jednak za naszą zgodą i zezwoleniem. Aby ta nasza darowizna nie uległa w przyszłości zmianie, umacniamy niniejszy dokument przywieszeniem pieczęci naszego klasztoru i urzędu. Działo się roku pańskiego 1336, dnia 11 października, w obecności świadków: Wawrzyńca z Łącka i Wiktoryna ze Starego Sącza, naszych kapelanów, Adama, Świętosława, zwanego Kobyłka, pana Stefana, zwanego Czyż i wielu innych“.

Przytoczony dokument osadniczy podaje nam dokładnie przepisy prawa niemieckiego przy zakładaniu nowej miejscowości. Na ogół w ten sposób powstawały najstarsze osady nadduuajeckie, jak: Długopole, Krauszów, Ludzimierz, Szaflary, Nowy Targ, Waksmund, Harklowa i inne. W odniesieniu do Tylmanowej widzimy, że nazwę swą zawdzięcza synowi pierwszego sołtysa Tylmanowi. Obszar wsi nie uległ również zmianie, jedynie Kłodne weszło w skład tej gromady. Najciekawszą rzeczą w dokumencie jest zastrzeżenie ksieni sądeckiej, że po upływie wolnizny będzie pobierać czynsz od pełnej ilości łanów, przeznaczonych do karczunku, bez względu na stan wyrobiska. Widać tutaj nacisk na sołtysa, by werbował energicznie osadników i zaprzągał ich do pracy. Jakie były wyniki tej akcji, nie wiemy, dość, że w r. 1581 posiada Tylmanowa zaledwie 3½ łany kmiece, 5 zagrodników, 2 komorników i folusz. W początkach wieku XVII wieś przeszła do starostwa czorsztyńskiego.

Dr L. Wyrostek.

Dr MICHAŁ MARCZAK.

Pobojowisko łopuszańskie.

(Urywek ze „Wspomnień“).

2.

Od czasu, jak Nowy Targ stał się miastem powiatowym, pobór do wojska odbywał się w tym mieście. Termin przypadał zazwyczaj na miesiące wiosenne. Wtedy to podążała z całego powiatu dorosła młodzież trzech roczników do odbiórki, z dalszych miejscowości jadąc zwykle wraz z wójtem na wozach, z bliższych sunąc piechotą. Pod wpływem alkoholu atmosfera wśród parobczaków bywała podniesiona, nawet mocno burzliwa. Ale bo też trza się było napić, by ukryć markotność.

Bracie mój, kąmracie,
Radzi sie widzęmy,
Przyjdzie roz taki cos,
Ozyjść sie musęmy.

Służba wojskowa nie pociągała młodzieży góralskiej, nikomu nie uśmiechało się wpadnięcie ze swobody w silny rygor i w niemieckie śwandranie; o austriackiem wojowaniu miano jak najgorsze wyobrażenie od uczestników kompanii prusko-austriackiej oraz dawniejszych wojen włoskich.

Nas pąn cysorz kąmęnderuje.
W lessie przy bucku jeś se gotuje.
Nagotówoł, nawarzuł,
Cosi... sobie poparzuł.
Bo nas cysorz śwarny chopok jes!

Gdy zatem ten i ów obawiał się, że go ostrzygą do wojska, zalewał zgryzotę wódką i robił zawadiacką minę wobec płaczącej matki i załzawionej kochanki. Przecież jednak gdy kogo spotkało nieszczęście oderwania się na trzy lata z domu i ze wsi do wojska, ten zyskiwał w opinii, że nie sietniak, ale rychtowny parobek; taki — choć mu było w duszy markotno — zrobił minę rycerza bez trwogi. W powrocie od asenterunku pili jedni i drudzy, radośni i zafrasowani, zwolnieni i ostrzyżeni, a zwłaszcza ci ostatni tym bardziej wybuchali piosenką:

Cheba tęn Nowy Targ
Diabli fundowali,
Ledwiezew tęm zased,
Juz mie odebrali.

Wzieli mie do wojska,
Jak ptoska z klotecki,
Nikogo mi nie zol,
Jęno frajyrecki.

Ciotki moje, ciotki,
Nie kochałyście mie,
Bo do asęnterunku
Wyprawiułyście mie.

Pozałujes, dziywcę,
Nieskoro ci bedzie,
Skoro ma gowicka
Ostrzyząna bedzie.

Droga dla poborowych ze wschodniej części powiatu była jedna i prowadziła przez Harklową, Łopuszną, Ostrowsko itd. W każdej z tych wsi były bo-

Tóńce, śpiéwy, muzyka i obrzóndki nase w Niémcak.

I mozebyk jus ani nie spominoł o tym, jak było w Niémcak, bo to jus cas. Ino wiécie, roz, zek Wom obiecoł, a po drugie, przisło do mnie pismo z Hamburga. A napisane było piéknie po niémiecku, na takim płótnianym papiérze, a tak sie kóncyło: **»Bars sie uradujém, jak mi kochany Panie odpisecie. Moze to byé po polsku, bo jo sie teroz ucém pilnie jénzyka polskiego!**

A było to tak — Dziesi w ostatnim tyźniu cérwca prziseł telegraf z Warsiawy, zeby uzdobiérać chłopców do Berlina. — I p. Jantuś Zachemski uskładoł piéknie muzyke. — he! he! ale muzyke! Bo wiécie fto groł? Dyć p. Zachemsko, Cudzik Jan, Zwijac Jan i Bolesław Para, a z toniecnikóf pojechali Karolka, Król Kazimierz, Chowaniec Stasek, Para Franek, a to zaś byli z Bukowiny — no i jo.

Nopiérwi trza było zdajać egzamint we Warszawie. — Tam zjechalimy sie sićka i przziryftowali. Tam téż w Warszawie poznalimy sie sićka ci, co mieli jechać do Niémiec.

Pani Mierzejewska, jako nasa Matka, ucyła nos i pilnuwała, jako mo być — haj! Pani — ale tako gazdowsko. — Na sercu Jéj byli bliscy — i ci co z pańska chodzóm i ci co zgrzebnym i sukniänym odziónkiém obl'ékajom sie. Hej! Mocny Boze! Ftozby sie to nazdoł, ze i w babskiéj głowicce taki rozumecek siedzi. A toniecnica!! Hen! Jak wrzeciónecko. Tak se ji noski idóm, ze sie mało co ziemi tykajóm.

Óna to była nasém kierownikiém takim od ducha, — śpiéwu, tońca, bo od spanio, jedzénio to zaś jeden prefesór z Warszawy Zieliński. Ale musém od pocontku.

* * *

Niémcy fcieli zrobić taki wiecle „Kongres Światowy Organizacji Wolnego Czasu". Mondre słowa, ale jako to wyonacyć. Tam u Niémców rzóndzi Hitler i ón uznaje jacy jakisi narodowy socjalizm. Jak tam akuratnie jest, toby trza tam bywać roki a roki, na swoji skórze to wypróbować, jo ino tak pisém, jak nom to Miémcy przedkładali. Ta sobie uzdajoł śtat, ze syćko som równi, a robota tak mo być sanuwano fte, kie sie miecie droge, fte kie sie za pługiém chodzi, jak i fte kie sie siedzi za stolickom przikrytom zielonym grostuśkiém. No! daléj zaś tak Miémcy padajom, ze kie mo cłek robić, to musi i skądsi nazbiérać siéł. — Bo inoby ci koń, nic nie stanół, chocby cysty wytrejowany owies zar, to po 2 dniak po nim. — To samo i z cłekiem. Nieg sie nie wyśpi, nieg nie odpocnie, nieg furt koło tyk masin w kurzu, smrodzie i durku cupi, to z roboty nie be nic, i trza sie zaroz zarosicek na sméntorz brać. A kie jus tak śtat niémiecki zaziero kazdemu robotnikowi na rénce, to śtat niémiecki upar sie, — ze i cas, kiedy robotnik, cy urzéndnik mo wolny, trza tak uzdajać, zeby ten cas naiście był przez nik wolnym, a oni zeby odpocéni, zeby nabrali duzo radości, wesołości, siéły na dalej. Tam u Niémców urzondzajom prze pracownikóf objazdy po Niém-

---

daj dwie karczmy, naturalne postoje dla jezdnych i pieszych. Na popasie w Ostrowsku zatrzymywali się w powrocie zwykle Ochotniczanie, Tylmocy, Maniowiany, Kluszkowiany, w Harklowej Sromowiany, zaś karczma w Łopusznej była ulubioną przez Szczawnican i parobków z parafii krościeńskiej. Do niej tedy najczęściej skierowywała się nasza jadąca i idąca młodzież, rozśpiewana, najczęściej w towarzystwie swych wójtów.

Po wejściu do karczmy poborowi obstępowali, szynkwas, obsiadali stoły, buńczucznie pohukując na karczmarza. Wśród śpiewów i picia gorączkowo spoglądali co chwila w okna, wyraźnie kogoś wyczekując. Niebawem ukazała się przed karczmą nowa grupa poborowych Krościeńczan i Tylczan, stwierdzając bez rozczarowania, że została już przez owych antagonistów uprzedzona w opanowaniu lokalu.

Mimo to wchodzą do karczmy ci nowi goście*) i w drzwiach uchylają kapelusze, grzecznie zapytując: „Wolno?" — na co otrzymują uprzejme zaproszenie. Dotychczasowi robią przybyszom miejsca przy stołach wesoło się witają i wśród wzajemnych zapytań o wynik asenterunku, przyjaźnie przepijają do siebie. Dobrze, bo nie od dziś znają tę scenę wójtowie, więc bacznie wypatrują odpowiednią chwilę, by się niezn cznie wymknąć na dwór, bo niebawem ich powaga mogłaby być poważnie zagrożona, a może nawet namacalnie naruszona. Śliczna pogoda przed burzą utrzymuje się przez walną chwilę, lecz oczy przebiegające po izbie, jak jaskółki w powietrzu, wskazują, że powietrze jest przesycone elektrycznością. Odbywa się milcząca lustracja sił przeciwników.

Wtem daje się słyszeć turkot paru szybko nadjeżdżających furmanek. To poborowi szczawniccy. Na widok przepełnionej i rozgwarzonej karczmy, w przewidywaniu rychłej sceny, powtarzanej od wielu lat, nie zatrzymują się i jadą dalej, śląc jeno od niechcenia gościom karczmy taką sobie niewinną piosenkę:

Krościéncanie więksi, Grywółdzanie mniejsi,
Sprogujcie się dzisiok, wtorzy z was sąm lepsi.

Ledwie przebrzmiała w oddali ta piosnka, jak ustający wiatr przed burzą, gdy zjawia się czarna chmura i następuje pierwszy grzmot. Wstaje oto Paweł Saników, podchodzi do Michała Wolskiego, rzuca mu jakieś pytanie czy przypomnienie i równocześnie palicą zadaje mu cios w głowę. Na to nie umówione zresztą hasło, wszystka młodzież zrywa się od stołów, palice zaczynają gęsto przeszywać powietrze, powstaje ogólna bijatyka, w której dzbany i flaszki jak granaty

*) Opis autentycznego wydarzenia z ostatniego dziesiątka lat ubiegłego wieku.

cak, wyjazdy jaz do inksych krain na sifach — i w takiej drodze to robotnik, cy bądź jaki pracownik mo za tonie piniondze wygode i odpocynek. Dbajom tes o ucenie „kulturalne", o sport, i o to sićko coby nie ino ciału, ale i duchowi dało odpocnienie i zdrowie. I Niémcy se pozaprasali jaz cosi 50 narodów, coby pokozali w Hamburgu, jak w kozdym kraju sie ludzie radujom i jak przependzajom wolny cas.

Skómeracieli sie ci Niémcy z prefesurem Dynowskim i wypędzieli mu o ten Hamburg. Prefesór Dynowski zawiadomił Ministerie, co to jest ten kongres. Ministerio zaś pięknie oddała przygotowanie Związkowi Teatrów Ludowych, a Związek z p. Wizytatorem Cierniakiem, p. Mierzejewskóm i p. Pawłowskim zabrali sie do roboty. I cośmy mieli tam wiéźć? Cém mieliśmy sie pokozać? Z cém mielimy iść w zapasy z innymi narodami.

Mielimy pokozać nasóm ziem z wierzbami nadwodnymi, gruscołkami Maćkowymi, kempkami miedznymi, dywanami kwiotkóf polnyk, posumem wiatru, kwileniem orła, pogwizdem dzikiego juhasa, pobrzénkiwaniem pasu krakowskiego, krzesaniém podkówki, śpiewem dusy chłopa z Kujaw, wynoséniém sie zbójnickiego, tom wiarom w Narodzonego na sianku w Betleem. — Bo to co my dawali, to tak prze nos uskładali. — Nopiérwi wesli koléndnicy, Trzejkróle z trzejkrólowom gwiozdom, Turóń, potém pastuskowie pokłone dali; winsuwanie i sypanie owsém; Polonez; Kogutek; Gaik i maik; Sobótki; Dozynki; Cepowiny. — He! — A „Bóg zacyno i Bóg końcy". A sićko ze śpiéwem. A śpiew był tez prosty, jednogłośny, ale taki, kielozby fto na organak przigrywoł.

Opróc śpiéwu i obrzondku były tońce: polonez, krakowiak, góralski, kujawiak, trojak, gąsior, kokotek, zajóncek i jesce inkse. Były téż i przypowiodki, ku radości tyk, co słuchali.

A ze strojók ludowyk, to były: krakowskie, łowickie, ślóńskie i góralskie. — Muzyki były dwie: krakowsko i góralsko.

Od 16 lipca do 21 zapoznalimy sie z widowiskiem w Warszawie 22 pojechalimy pośpiesnym do Zbónsyna — na granice. Tam cekoł na nos jus niémiecki opiekun — przewodnik. Obstaroł sie zaroz zarozicek o wagóny II kl, kazdému doł miéjsce i wio na Berlin. W Berlinie frystyk, a potem dziesi koło 13·5 witajom nos w Hamburgu, ci co nos do Hamburga zaprosili. Ozlégo sie hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" potem zaś niemiecki. Stoimy wyprostuwani jak drut, Niémcy téz z wyciagniéntymi réncami. Jadymy autobusami do Altony, tam sie usadowiony w 2 hotelak. Tam bylimy i na kwartelu i na wikcie do kóńca kongresu.

* * *

Koło nos jest cosi 6 przewodnikóf. Takim nogłówniejsym, to jest Walery Weyrenter — naczyciel, a zastupcóm jego Alfred Bauer. Ci panowie dogadujóm

---

pękają na tej czy na owej głowie. Wkrótce szynkwas, stoły i ławy zamieniają izbę w prawdziwą drwalnię. Żyd klnie i wypycha bitników na dwór, przy czym czasem zawyje od przypadkowego ciosu, karczmarka łamie ręce, a żydzięta wrzeszczą i kwiczą jak zarzynane prosięta. Przerażeni wójtowie zza okien, jak kwoka z brzegu do pływających kacząt, przemawiają i wzywają swojaków do zaprzestania walki. Bitwa jednak trwa aż do zupełnego wyparcia przeciwników w pole i do szybkiej ucieczki wozami z cięższej pobitymi i pieszej, o ile ciekąca z łbów farba na hyży bieg pozwala.

Zwycięscy wracają do karczmy, o ile do cna nie zdemolowana i piwnica nie wypróżniona, lub dążą do następnej w Harklowej dla zapicia zwycięstwa i omówienia dalszej taktyki postępowania w przewidywaniu następstw i ewentualnych niespodzianek. Zaś pobici cierpią nie tyle fizycznie co moralnie, a czas lizania się ze szram i guzów pozwala im na obmyślanie sposobów pomsty w roku następnym, o ile nie wcześniej.

W czasie bitwy sympatycy z sąsiednich miejscowości brali niekiedy udział czynny w rozprawie. Zazwyczaj Szczawnicanie dawali sukurs Grywałdzanom, zaś Tylczanie — co prawda nieliczni — Krościeńczanom. Zawsze neutralnie zachowywali się Hałuszowianie, za co uzyskali przezwisko „niedźwiedzi", zarówno z powodu wrodzonej mrukliwości, jak z powodu charakteru ich wsi, rozbudowanej na odludziu i na pochyłości dwu wzgórz, niegdyś zarosłych lasami.

Niemal corocznie powtarzał się kubek w kubek podobny epizod odwiecznej nieprzyjaźni dwóch sąsiadujących miejscowości. Zapasy te jednak odbywały się bez poważnych dla zdrowia następstw, gdyż przeciwnicy posługiwali się wyłącznie palicami, czyli laskami, wyjątkowo kłonicami w razie połamania lasek, nigdy zaś żelazem. Na pokonanych rychło przysychały rany, a smarowanie w domu okowitą i sadłem — łagodziło ból.

Poborowe porażki mścili niekiedy Krościeńczanie wilijnymi sukcesami. Na pasterkę udawała się młodzież grywałdzka tłumnie do kościoła parafialnego w Krościenku. Na powracających z kościoła po północy czekali parobcy krościeńscy pod mostem na Łęgach, wypadali znienacka i brali silnie w obroty. Niespodziany atak trwał krótko i kończył się zawsze zwycięstwem; wrzask przerażonych dziewcząt, również wracających z kościoła, zwabiał na miejsce żandarmów z niedalekiego posterunku. Na trzeci dzień, w św. Szczepana, wiedzieli Grywałdzanie, kto z ich młodzieży był na pasterce, bo przyszedł do miejscowego kościółka z powiązaną głową.

sie z nami po polsku, syćko nóm tłómacóm, pomagajóm, no, na opieke u nik ni mozémy sie poskarzyć. To samo co do wiktu i spanio. — Nie zrobiélimy po Hamburku ani kroku na nogak. Furt i furt na autobusak. I na sifie przejechalimy sie po powrocie. Kozdy dzień mielimy jakisi wystèmp, abo patrzelimy na jakie widowisko.

Widzielimy w kino „Ufa“ widowisko, co w nim wystémpuwała młodzież z Hitlerjugend. Tam przemaszerowały sztandary z całego światu.

Ale nojwiéncéj tońców syćkich narodók tośmy widzieli na widowisku przed mikrofonèm w „Hanseatenhalle“. Tam z kozdego kraju, około 50 narodów pokazuwało przed radjém to, co sie na swojéj ziémi nojpiéknij tóńcy i nojpiéknij śpiéwo. Prześli przed nami, jakié ino narody sóm na świecie. Prowda! Ino Sowietók i Cechók nie było. Ale zato Chińcyków — jak na géślak o jednéj strónie „pijkali“. Tako ta Hanseatenhalle duzo, ze sie tam zmieścieło telo, co na Kalwarii na odpuście ludzi — bo 50 000 widzów se siedziało i przzipatruwało. I tam to, przed telóma ludzi poseł krakowiak, drobny, krzesany i zbójnicki.

(C. d. n.) *Culy*.

Ludowi nie przeszkadzać jeno w pędzie rozwoju. Usunąć kłody wszystkie spod nóg, co tamują. A pęd naturalny ku wyrosłowi, który w każdej istocie tkwi, sam sobie znajdzie już drogę.

(Wł. Orkan: „Listy ze wsi“).

RABKA
i jej rozwój w okresie ostatnich lat.

II

Z kolei Komisja Zdrojowa przystępuje do ruszenia z miejsca sprawy budowy kanalizacji. O kredytach nie można myśleć — okres ostrego kryzysu gospodarczego — wszczyna się akcję wśród miejscowych właścicieli nieruchomości w kierunku złożenia deklaracji na wpłaty pewnych kwot na budowę kanalizacji.



Widok Tatr ze szczytu Wielkiego Lubonia nad Rabką (Fot J. Czoponowski)

Już jako gimnazjalista pragnąłem przyjrzeć się takiej potyczce i wybrałem się na pasterkę ze swymi b. kolegami z miejscowej ławy szkolnej. Niestety jak na złość żadna żywa dusza tym razem z pod mostu nie wypadła, a ferie Bożego Narodzenia przeszły mi bez silnych wrażeń.

W parę lat później miejscem poboru dla wschodniej części powiatu stało się Krościenko i z tą chwilą ustały homeryckie walki w Łopusznej i Harklowej a gdy w roku 1913 udało mi się doprowadzić do wskrzeszenia starodawnej parafii w Grywałdzie, odtąd nikt nie podnosi zarzutu o zjedzenie księdza.

A z tym zjedzeniem księdza, to według opowiadania starego Tkacza-Spyrki miało być tak:

Będzie temu ze dwiesta roków, jak od Sącza nadeszła do Krościenka cholera. Strasznie ludzie marli i zdawało się, że nikt nie ujdzie żywy; jeszcze jeno na Połaci plątało się trochę ludzi wystraszonych. Proboszcz krościeński odwiedzał chorych i umierających i chował nieboszczyków do chwili, aż go strach obleciał; uciekł tedy z wymarłego miasteczka z małym węzełkiem na ramieniu. Pomykał w stronę lasów lubańskich do odludnego Grywałdu, dokąd cholera nie zdołała jeszcze zawitać. Wieś jednak rozstawiła wzdłuż dróg i granic straże, nie pozwalające na wstęp z sąsiedztwa. Strażników nie wzruszył widok własnego duszpasterza, a jeden z nich, niejaki Franos Boleśniok, zmierzył z flinty do księdza i krzyknął: „stój, jegomoś, bo bedę strzyloł!“. Proboszcz rad nie rad zawrócił, doszedł na wzgórze Przylasek, na pniu smreka odprawił swą ostatnią Mszę św. i niebawem umarł. Odtąd na tym miejscu w dzień św. Jakóba, gdy przyłożyć ucho do ziemi w porze południowej, słyszeć można wyraźnie dzwonek na podniesienie i całkiem wyraźnie półgłosem wyrazy mszalne. Krościeńczanie nie mogli wybaczyć Grywałdzanom braku należnych księdzu względów i ukuli potem owo złośliwe powiedzenie o księdzu.

— — — — — — — — — — — — —

Cały ten opis bujnego życia ludności w pewnym wieku trąci silnie pierwotnym romantyzmem. Należy on już teraz bezwzględnie do bezpowrotnej przeszłości. Obecnie nie pojawia się nawet w pogwarkach. Czasy powojenne, a zwłaszcza kilka lat ostatnich, tzw. kryzysowych, sprowadziły przewrót w stosunkach, gustach, uczuciach i trybie życia. Za lat kilka zmieni wieś i swój wygląd zewnętrzny na skutek odbudowy po zeszłorocznym pożarze. — Zegar dziejowy przyspieszył bieg.

(Koniec).

Akcja spotyka się z częściowym zrozumieniem i doprowadza do zadeklarowania zapłaty zł 70.000. — w ciągu trzech lat. Te podstawy kapitałowe, względnie kredytowe, wystarczyły na rozpoczęcie prac i wykonanie 2500 m. b. kanalizacji. Reszta została pokryta w następnych latach z własnych funduszów Komisji Zdrojowej. Dziś sieć prawidłowych kanałów liczy ponad 11000 m. b., a trzy zespoły odczyszczalni znajdują się w budowie. Właściwie już całe Zdrojowisko jest prawidłowo skanalizowane. Jedyna publiczna pomoc kredytowa nastąpiła w roku bieżącym z Funduszu Pracy i to w stosunkowo niewielkiej kwocie zł 40000.

Z wiosną 1937 r. przystępuje Komisja Zdrojowa do budowy wodociągu publicznego, gdyż dotychczasowe prowizoryczne urządzenia prywatne zaopatrują wprawdzie wszystkie ważniejsze obiekty dostatecznie w dobrą wodę, nie są jednakże w pełni wystarczające dla dalszego rozwoju.

Równolegle do tych zasadniczych prac prowadzi Komisja Zdrojowa budowę dróg i chodników. Chodników wyłożonych płytami jest już obecnie ponad 12000 mc. Główna ulica Orkana otrzymuje z wiosną 1937 trwałą nawierzchnię z kostki porfirowej. Aby umożliwić sobie dobre utrzymanie nawierzchni drogowych, zakupiła Komisja Zdrojowa motorowy walec drogowy, a także drugą motorową skrapiarkę ulic. Rekonstrukcje nawierzchni dróg i ulic prowadzi się w energicznym tempie w ślad za wykonanymi odcinkami kanalizacji.

Stały nadzór na porządkiem i stanem sanitarnym, pouczanie i perswazja, a także niestety i kary, ścisła współpraca z nadrzędnymi władzami sanitarnymi, doprowadza do coraz to lepszych wyników. Ludność miejscowa i napływowa nabiera szybko zrozumienia dla znaczenia porządku i czystości. Także z roku na rok bezpośrednia obsługa kuracjuszy jest coraz lepsza. (C. d. n.)

Rozbudowa dróg na Podhalu.

Powiat nowotarski po odzyskaniu niepodległości zjednoczył w sobie część zaboru austrjackiego, tj. obecne centrum powiatu, oraz 2 dzielnice zaboru węgierskiego: Orawę od zachodu i Spisz od wschodu. Polityczne i ekonomiczne interesy obcych rządów powodowały utrzymywanie możliwie największego przedziału między rozdzielonymi dzielnicami. Dlatego jednym z najpilniejszych zadań na polu komunikacji była budowa arterii drogowych, które by rozdarte dotychczas dzielnice połączyły, a Spisz i Orawę związały silnie z Macierzą.

Drugim niemniej ważnym czynnikiem wpływającym na rozbudowę sieci komunikacyjnej były i są względy turystyczne, letniskowe i zdrojowiskowe. Te dwa względy obok niezaniedbywania także potrzeb lokalnych były wytycznymi w ułożeniu i wykonywaniu programu inwestycji drogowych na terenie powiatu nowotarskiego.

Program ten, ułożony na dłuższy okres czasu i zrealizowany stopniowo w miarę możności i finansowych, obejmuje drogi:

1) Magistrala Zakopane—Krynica, przechodząca przez miejscowości Bukowina, Białka, Łapsze, Czorsztyn, Krościenko, Szczawnicę, Piwniczną, Żegiestów, połączyłaby wszystkie te zdroje i uzdrowiska, a ponadto przecięła wzdłuż Spisz. Poszczególne odcinki tej magistrali są już w budowie (12 km), dla niektórych zaś sporządzono szczegółowe projekty.

2) Droga Zawoja — Jabłonka — Cz. Dunajec — Witów—Zakopane mająca stworzyć najkrótsze połączenie Śląska z Zakopanem i Tatrami. Na tej trasie wykonał samorząd powiatowy 10,30 km nowej szosy, a po uwzględnieniu dawniej istnieniejących pozostaje do wybudowania na terenie powiatu około 16 km których budowę już rozpoczęto.

3) W toku budowy w poszczególnych odcinkach jest droga Chabówka—Bielanka—Cz. Dunajec—Ciche —Nowe Bystre — Gubałówka — Zakopane. Wybudowano na niej odcinek długości 4 km, na innych partiach roboty rozpoczęto.

4) Poza tymi ważniejszymi ciągami wybudowano szereg dróg bitych o znaczeniu raczej lokalnym, a to: Murzasichle—Morskie Oko na długości $4\frac{1}{2}$ km, Małe Ciche — Morskie Oko 3 km, Dzianisz—Gubałówka 4 km, Szaflary—Gronków $3\frac{1}{2}$ km, Ochotnica—2 km, Szaflary—Skrzypne 5 km, Nowy Targ 6 km, Zakopane 4 km, Dolina Chochołowska $1\frac{1}{2}$ km.

Ogółem w tym okresie samorząd powiatowy wybudował $60\frac{1}{2}$ km bitych dróg, prowadząc równocześnie na długości około 16 km budowę nowej szosy na trasie Kościelisko — Poronin — Ząb, Czorsztyn—Sromowce, Szczawnica — Jaworki, Zubrzyca — Sidzina

Koszta wykonanych budowli przy przeciętnym koszcie budowy po 35.000 — 40.000 zł za 1 km pokrył przeważnie Wydział Powiatowy ze swoich funduszów przy nieznacznej pomocy z Funduszu Pracy oraz funduszów państwowych, a przy wydatnym udziale (co należy podkreślić) gmin zainteresowanych w formie szarwarku. Dalsze budowy traktów oraz szeregu rozpoczętych lokalnych dróg kontynuowane będą w następnych latach.

Niezależnie od nowych budowli w miarę skromnych bardzo środków konserwuje się drogi bite istniejące. Długość ich na obszarze powiatu wynosi: a) dróg państwowych 83 km; b) dróg wojewódzkich 104 km; c) dróg powiatowych 132 km. Razem 324 km.

Na normalne ich utrzymanie potrzeba rocznie około 350000 zł, obecnie z powodu ograniczonych środków wydaje się około 120000 zł. Drogi miejscowego znaczenia, tj. gminne, utrzymuje ludność szarwarkiem, a roczna wartość tego osiąga sumy 15000 — 19000 zł rzeczywiście przepracowanych.

Eka.

Śni mi jakaś szopka maleńka...



Śniła mi się jakaś szopka maleńka
z gwiazdeczką ponad szczytem,
a w onej szopie Święta Mateńka
z Dzieciątkiem, wpół okrytym —

I para bydląt! i Józef stary,
patrzymy na Cud z drżeniem!
a cała szopka — wprost nie do wiary —
rozbrzmiewa słodkim pieniem,

nucą góralki, niby anieli,
górale „Gloria“ głoszą,
a ci, co ledwie z hal przybieżeli,
oszczypki w darze niosą!

A tam już gwarna juhasów rzesza
zasiadła wokół przęśli
i słucha, jako baca pociesza
Jezusa — nutą gęśli!..

Patrzy Maleństwo, ciekawie słucha;
każdy ma cicho w duszy,
choć za wrotami — dmie zawierucha
i śnieg po górach prószy!..

A co nasz baca smyczek odejmie,
gęśliki swe poprawi, —
to ci Jezunio spojrzy uprzejmie
i bacy — błogosławi!..

A już radości było najwięcej
dla Dzieciąteczka małego,
kiedy juhasy w świętej stajence
zaczęli „krzesanego“:

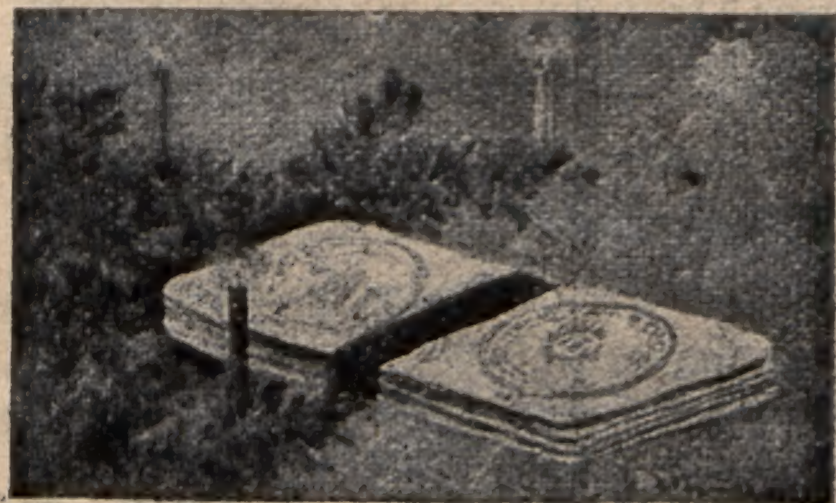
Śmiało się Ono, nie szczędząc słówek
zachwytu i pochwały —
szczególnie wtedy, gdy spod zelówek
tańczących — skry leciały!..

A i Mateńka Jego się śmiała
i święty Józef przy tym!
Śni mi się jakaś szopka maleńka
z gwiazdeczką ponad szczytem,

lecz nie tam w świecie, gdzieś za obcymi
morzami — zdala, —
ale tu — na tej gazdowskiej ziemi —
w sercu Podhala!..

Wszystkim naszym Czytelnikom, Współpracownikom i Sympatykom „Gazety Podhala“ składa najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt, Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku

REDAKCJA.



Drogi rozwoju i potrzeby rolnictwa górskiego.

III.

Jak osiągnąć lepsze wynawożenie pól, bo z wyjałowianiem się gleby ma rolnik w górach najwięcej trudu? Obok budowy gnojowni, według omówionego sposobu oraz wprowadzenia kultur łąkowo-pastwiskowych, które nie pozwalają na takie wymywanie gleby i wogóle spłukiwanie warstwy ornej jak pola uprawne, dążyć musi rolnictwo górskie do pewnej rozbudowy wsi górskiej. Przy braku scalenia i rozrzuceniu pól a nawet po scaleniu odleglejsze pola należy w ten sposób zagospodarować, że stawia się na nich stajnie, by przebywając tam przez lato z bydłem lub owcami wyzyskać te tereny i nagromadzić pewną ilość obornika. Przy braku takich, choćby najprościej urządzonych stajni, pola dalsze wyjaławiają się, bo rolnik nie jest w stanie dowieźć na nie obornika.

Zracjonalizowanie **płodozmianów**, stosowanych w górach, musi iść przede wszystkim w kierunku wprowadzenia mieszanek koniczyn z trawami, względnie łąk przemiennych. Zaletą tych kultur jest najwyższa wydajność ilości siana i paszy zielonej bogatej w białko oraz utrzymywanie pól w wysokim stopniu żyzności. Łąki przemienne wchodząc w płodozmian gospodarstwa, nie zmieniają zasadniczego sposobu gospodarki, a rozszerzają znakomicie przestrzeń użytą dla produkcji paszy. Celowem byłoby także wprowadzenie do upraw niektórych roślin za mało rozpowszechnionych np. przelotu zwanego przez górali bołhajem, który udaje się na glebach znacznie gorszych jak koniczyna, rozszerzenie obszaru uprawy lnu, konopi itd.

(C. d. n)

Inż. Mieczysław Nowak.

Ohyda komunizmu.

Wojna domowa w Hiszpanii otwiera oczy chyba nawet zbałamuconym zwolennikom komunizmu, oświetla prawdziwe oblicze komunizmu, wskazuje wyraźnie na cele bolszewizmu.

Najwyraźniej widzimy, że chodzi tu o odebranie człowiekowi wolnej woli, praw człowieka do swej własności, o odebranie wspólnego dobra narodu, jakim jest własne państwo — Ojczyzna. Chodzi o zniszczenie religii, a co za tym idzie, odebranie człowiekowi wszelkich zasad moralności, etyki, wszelkiej ludzkiej uczciwości, wszelkich wzniosłych uczuć człowieka.

Komuniści, to nieprzyjaciele rodu ludzkiego, wszystkiego, co wzniosłe i piękne, to wrogowie wszelkiej kultury.

Okrucieństwa, jakich dopuszczają się komuniści w Hiszpanii, mrożą krew w żyłach człowieka, włosy na głowie stają, gdy czyta się o bestialskim mordowaniu niewinnych, o paleniu przepięknych starożytnych kościołów, o strzelaniu do figur Świętych. Gdyby kto taką zniewagę uczynił choćby portretom twórców bolszewizmu, zapewne zasłużyłby w Rosji na kulę komunistyczną.

Trudno uwierzyć, że ludzie dokonują tych okrucieństw, przed którymi wzdrygałyby się zwierzęta. I to są dzieła tego dobroczynnego komunizmu. Religia, miłość własnej ojczyzny, przywiązanie do swej chaty i ziemi jako swej własności, są przyrodzonym prawem człowieka, są prawem natury.

Ptaszęta, nawet owady — jak np. mrówki — bronią swych gniazd jako swej własności. Nigdzie w naturze nie ma komunizmu w tym znaczeniu, w jakim chcą go wprowadzić dzisiejsi komuniści. Wszędzie jest widoczna władza, porządek, który burzyć byłoby niebezpiecznie.

Gdyby komunizm był czymś dobrym, musiałby się podobać przede wszystkim ludziom dobrym, nie walczyłby z religią, której przecież największym przykazaniem jest miłość bliźniego.

Czy tej miłości bliźniego możemy dopatrzyć się w komuniźmie? Czy czyny komunistów idą w parze z tymi obietnicami szczęścia człowieka? Czy wskazują na ten raj na ziemi?

Gdy kiedyś zapanuje ten raj na ziemi, to zapewne nie przez dzisiejszy komunizm. Może on tylko nastąpić przez zgodę między narodami i państwami, przez oświatę i prawdziwą kulturę, przez miłość bliźniego.

Raj ten nie da się zaprowadzić gwałtem, zbrodniami i świętokradztwami. *J. G.*

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhala"!

NARTY.



Zdjęcie z filmu »Biały Ślad«

Narty stają się dla mieszkańców Podhala sprzętem codziennego użytku, powszechnym środkiem lokomocji, nie tylko rozrywką i sportem „dla panów".

Może doczekamy chwili, że nikt nie będzie brnął w śniegu do kościoła, do gminy, do miasta — wszyscy będą śmigać na nartach, oszczędzając czas i zyskując zdrowie. Tak jest w Norwegii i Finlandii, toteż kraje te przodują światu w sporcie narciarskim.



Z Polski i ze świata.

W obrębie Krakowskiej Dyrekcji Pocztowej mają być od nowego roku zaprowadzeni listonosze wiejscy, którzy będą doręczać przesyłki pocztowe w tych miejscowościach, gdzie nie ma ani urzędów, ani agencyj pocztowych. Po zaprowadzeniu tej służby gminy i gromady nie będą już posyłać swoich posłańców po pocztę, gdyż doręczy ją listonosz.

Budowy kolei Nowy Targ — Szczawnica domaga się Zw. Uzdrowisk Polskich i czyni starania w tej sprawie w Min. Komunikacji. A więc nasze wołania na łamach „Gazety Podhala" nie minęły bez echa. I K. C. z dnia 19 bm. pisze: „Tu podkreślamy raz jeszcze, że wybudowanie tej linii przynieść może duże korzyści z punktu widzenia interesów uzdrowiskowych turystycznych i gospodarczych. Projektowana linia udostępni szerokim rzeszom turystów Pieniny wraz z przełomem Dunajca oraz pasmo Gorców i polski Spisz.

Sejm Rzplitej został zwołany. Plenarne posiedzenie zostało wyznaczone na wtorek 22 bm.

P. Min. Beck wygłosił w ub piątek swoje ekspo-

łé w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu. Na wstępie zaznaczył, że mimo wielkiej ilości wydarzeń na terenie polityki międzynarodowej, nie było powodu zmiany zasadniczej myśli polityki polskiej, jak i jej metody. Nie przystąpiła też do żadnej doktryny, ani w treści, ani w formie. Wspomniawszy jeszcze o Lidze Narodów, zajął się przedstawieniem stosunków z sąsiadami. Powiedział jasno, że nic, co się dzieje nad jedynym morzem, do którego mamy dostęp, nie może być dla nas obojętnym, ale starał się uspokoić opinię publiczną, poruszoną wystąpieniem Zdanowa na VIII kongresie Sowietów, wskazując, że jak nam, tak i Sowietom zależy wielce na normalnym sąsiedztwie. — Przyjaźnie układają się też stosunki z Rzeszą Niemiecką. Znalazł następnie silne słowa na zaznaczenie przyjaźni, jak i przymierza francusko-polskiego, które znajdzie swój pełny wyraz przy wszelkich przyszłych układach w Europie. Nie pominął też sposobności przypomnienia trwałej sympatii ku Rządowi rumuńskiemu. Oświadczył dalej, jaką wagę przywiązuje do zbliżenia poglądów angielsko-polskich. Zajął się sprawą emigracji żydowskiej z Polski, dając dalej wyraz nadziei możności otwarcia dla Polski dostępu do źródeł surowców w formie lepszej, niż zwykła wymiana handlowa na dewizy. W stosunkach z Gdańskiem stoi Polska silnie na straży praw i interesów, które sięgają znacznie poza dyplomatyczne zagadnienia.

Wielka zapora wodna na rzece Sole w Porąbce pod Kętami została poświęcona w niedzielę, dnia 13 grudnia. Powstaje tam jezioro, które może objąć w razie powodzi 32 miliony m³ wody i ochroni obszary leżące poniżej przed powodzią. Nagromadzone zaś zapasy wody będą podnosiły poziom wód na Wiśle podczas niskiego stanu, co ułatwi znacznie żeglugę. Pęd wody przy zaporze pozwoli na zdobycie wielkiej ilości siły elektrycznej.

Podokręg Lekkoatletyczny w Nowym Targu zamiast życzeń świątecznych złożył 10 zł na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Za pośrednictwem pism amerykańskich dowiadujemy się, że Rząd Polski zwrócił się do Belgii z propozycją odstąpienia Polsce na cele osadnicze prowincji Katanga w Kongo, z pozostawieniem Belgii zwierzchnictwa państwowego. Polska odwzajemniłaby się za to pewnymi korzyściami handlowymi. Prowincja Katanga leży w Kongo, w południowej Afryce, o 1000 km na południe od równika, między portugalską kolonią Benguela a koloniami angielskimi. Leży na wysokości ponad 1000 m. Z oceanem Atlantyckim łączą ją koleje przez Kongo i przez Benguelę, tudzież komunikacja rzeką Kongo. — A może to nowy bluff?!

Ks. Metropolita Krakowski Adam Sapieha, który niedawno obchodził 25-lecie sakry biskupiej, wyjechał do Rzymu, skąd uda się morzem na Filipiny do Menilli, aby wziąć udział w międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym.

W ostatnim tygodniu dokonano na uniwersytetach rozdziału stypendiów i pożyczek rektorskich. Jeden z absolwentów filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim —Bielatowicz ogłosił list otwarty do Min. WR. i OP. czy też nie dlatego został po raz trzeci pominięty przy podziale stypendiów, że należy do obozu Młodzieży Wszechpolskiej.

Śledztwo w sprawie Parylewiczowej dobiega końca. Minister Sprawiedliwości zadecyduje niebawem, który sąd będzie ją sądził. Mąż uwięzionej zwrócił dotychczas 11500 zł sprzeniewierzonych przez żonę w instytucjach społecznych.

Francja za przykładem Sowietów organizuje powietrzną piechotę — nową broń. Jej zadaniem będzie rozwijać działalność na tyłach nieprzyjaciela przy pomocy broni automatycznej. Na miejsce przeznaczenia transportować ją będą samoloty. Lądowanie będzie normalne — o ile na to pozwoli teren, lub przy pomocy spadochronów.

W Anglii po abdykacji króla Edwarda VII został obwołany w sposób bardzo uroczysty królem jego młodszy brat książę Yorku, który przyjął tytuł Jerzego VI. Koronacja jego nastąpi 12 maja następnego roku.

Uważać na zdrowie. W zachodniej Europie zaczyna się szerzyć nagminnie grypa.

Szwajcaria — kraina wolności, przytulisko wygnańców politycznych przygotowuje ustawę, która ma uniemożliwić agitację zmierzającą do przewrotu i równocześnie utrudnić tam pobyt anarchistom i komunistom.

W stolicy Argentyny Buenos Aires odbył się kongres panamerykański pod hasłem pokoju i dobrobytu. Wziął w nim osobiście udział i prezydent Stanów Zjedn. Fr. Roosevelt, witany wszędzie z niesłychanym entuzjazmem. Owocem dłuższych obrad jest podpisaniem paktu panamerykańskiego stwarzającego coś podobnego do Ligi Narodów.

U stóp Gór Skalistych w Stanach Zjed. A P. rozciągają się Stany zachodnie nawiedzane wiosną przez burze, w lecie zasypywane piaskiem, w zimie nawiedzane przez srogie burze śniegowe. Zachłanność ludzka zamieniła tam stepy stepy i lasy na pola uprawne i pastwiska. Burze te niszczą zupełnie nawierzchnię uprawną, zasypując piaskiem; wody zaś rwą glebę i unoszą do morza. Aby powstrzymać to dzieło zniszczenia, przeprowadza obecnie Rząd St. Zjednoczonych zalesienie pasa szerokości 100 km a długości 2200 km od stanu Dakota aż po Oklahomę. Obszar to prawie równy całej Polsce.

W Abisynii kolumna włoska pułk. Minniti zajęła ostatni ośrodek oporu w prowincji Caffa. Dowódca Ras Immem poddał się Włochom.

Kronika.

Związek Nauczycielstwa Polskiego Oddz. Pow. w Nowym Targu uchwalił składać ze swych poborów od $^1/_2$—$1^1/_2$% na rzecz biednych w ciężkich miesiącach zimowych.

O uprawie lnu odbędą się jednodniowe wykłady w pierwszej połowie stycznia w Nowym Targu, Białce, Kluszkowcach, Chochołowie i Podwilku,

Kurs przysposobienia rolniczego dla przodowników w organizacjach wiejskich odbędzie się w Szkole Rolniczej w N. Targu w czasie od 17/I — 21/I 1937.

Tradycyjną zabawę taneczną karnawałową z różnymi atrakcjami i niespodziankami urządza Pocztowe Przysp. Wojsk. w dn. 9/I 1637, w Sokole w Nowym Targu. Wstęp od osoby 99 gr.

Z kursu strażackiego. Zarząd Pow. Zw. Straży Pożarnych, urządził trzytygodniowy kurs I. II. III stopnia wyszkolenia strażackiego. W kursie brało udział 37 uczestników z różnych wiosek Podhala, Spisza i Orawy. Wykładowcami kursu byli druhowie instr. Poż. Marzan Stanisław, Chudoba, p. Bezdek, zapoznawali nas, jak budować na wsi, p. dr Krupiński zapoznał nas ze sposobem udzielania pierwszej pomocy ludziom w zasłabnięciu. Często nas odwiedzał zacny podhalański strażak dh wprezes Balara zachęcając nas do nauki i gorącej pracy dla Straży. Skoszarowani byliśmy na strażnicy, zaprowiantowani w Wysokogórskiej Szkole Rolniczej na Kowańcu prowadzonej przez p. Dyr. Górza. Wszyscy uczestnicy kursu przez cały czas czuli się tu dobrze, prawdziwie po bratersku. W dn. 20/XII odbył się egzamin, na który przybył z Krakowa druh insp. Sobczyk. Na dowód, że kurs był prowadzony odpowiednio i z dobrze obmyślonym planem, egzamin wypadł b. dobrze. Po egzaminie zrobiliśmy sobie wspólną fotografię i z uściskiem ręki pożegnaliśmy się odchodząc każdy do swojej Straży. *Lizoń Franciszek* uczestnik kursu.

Zamiast wysłania życzeń świątecznych do Władz i pokrewnych Organizacji Zarząd Zw. Podof. Rez. R. P. w N. Targu złożył dalszy datek zł 3 na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Z deszczu pod rynnę — i nietylko z deszczu, bo i podczas odwilży leje się za kołnierz przechodniom z dziurawych rynien na niektórych ulicach miasta N. Targu, i to na „głównych" ulicach, np. na Kolejowej — a trafi się i na rynku. Wartało by temu zaradzić!

W Jabłonce świetlica Zw. Górali Spisza i Orawy w sali domu ludowego TSL ma coraz większe powodzenie, coraz większą frekwencję. Nadto czynne są świetlice Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet i Zw. b. wychowanków szkoły powsz. W szkole im. Kilińskiego (Matonogi) odbywa się kurs dokszt. b. wychowanków szkoły i kurs szycia.

Ceny na ostatnim jarmarku w Nowym Targu. Za 1 kg żywej wagi płacono: bydła 0,45—0,50 zł, cieląt 0,73—0,77 zł, nierogacizny 0,90—0.98 zł. Spęd na targowicy: koni 142, bydła 181, owiec 55, cieląt 145, świń 416.

Na fundusz prasowy złożyli: Pp. dr Karol Dzięba 2 zł, Ks. Julian Łysek 2 zł, Mgr Stanisław Guzek 2 zł, Józef Lehrer, kupiec z Cz. Dunajca 3 zł, Zw. Podoficerów Rezerwy w N. Targu 2 zł, dr Edward Grodyński 2 zł, kpt. Jan Figus 1 zł, H. Holender 50 gr. Jonas Georg 50 gr, Marian Korzeniowski 50 gr.

Na Pomoc Zimową bezrobotnym Komitet Obyw. w N. Targu urządził 13 bm. zbiórkę uliczną, która dała ładny wynik 240,59 zł.

Za krecią robotę komunistyczną na terenie Zakopanego zostali aresztowani w dn. 11/XII Dawid Tinka, kupiec zamieszkały w willi Żegleniówka i Jonas Stiele, kupiec, przy ul. Krupówki. Obydwu odstawiono do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

W aresztach sądowych w Czarnym Dunajcu przebywa trzech młodych żydów, Toder Herman, Monisz Stopnicki i Chaim Reis, podejrzanych o działalność komunistyczną.

W czasie rewizji za ulotkami antypańtswowymi znaleziono u jednego z działaczy chłopskich w naszym powiecie bruszurę komunistyczną pod tytułem „Manifest komunistyczny Marksa i Engelsa", która jak wiadomo, stanowi ewangelię komunizmu.

Zmarła Katarzyna Bryjowa w Łapszach Wyżnych, matka Gustyna, pracownika społecznego, ławnika w gminie spiskiej.

W Lipnicy Małej odbyło się w dniu 11 bm. zebranie w sprawie organizacji kursu dokształcającego. Zebranie zagaił ks. prob. Józef Buroń, po czym instruktor ośw. pozaszkolnej z Inspektoratu Szk. p. Kozioł omówił cel i sposób pracy na kursie. Na kurs zapisało się 17 osób, które mają jeszcze zjednać innych uczestników spośród nieobecnych na zebraniu. Obecne na zebraniu miejscowe Nauczycielstwo przyrzekło bezinteresowną pracę na kursie. W Lipnicy Małej pracuje też kilka zespołów przysp. rolniczego pod kier. ks. J. Buronia.

Straż pożarna w Maniowach nabyła do swej świetlicy 3 lampowy aparat radiowy. Strażacy dowiadują się różnych nowości i mile spędzają czas przy audycjach muzycznych.

Pomoc zimowa bezrobotnym, to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz serca i rozumu.

„Wiadomości Rabczańskie" — pod takim tytułem ukazało się nowe czasopismo, poświęcone aktualnym sprawom zdrojowiska Rabki. Pierwszy numer zawiera słowo wstępne o Rabce, kronikę, listę gości, spis lekarzy, koszta pobytu w Rabce i inne. Wydawcą i Redaktorem czasopisma jest p. Mieczysław Żuławski, bratanek znakomitego poety Jerzego Żuławskiego.

Związek Podoficerów Rezerwy w Polsce liczy 85 tysięcy zrzeszonych członków. Koło w N. Targu ma 99 członków, prowadzi świetlicę, gdzie skupia się życie towarzyskie braci żołnierskiej, 2 razy w miesiącu odbywają się wykłady z zakresu uzupełnienia wiedzy wojskowej. Do Koła mogą należeć i podficerowie, oraz starsi strzelcy ze wsi. Koło nowotarskie stara się swym członkom przyjść z pomocą — służy radą — sporządza i przesyła do władz podania o posady i na każdym kroku udziela pomocy.

Na sezon zimowy w gromadzie Ciche jest do wynajęcia dom o 5-ciu pokojach, kuchni i spiżarni, nadający się na kolonie i wycieczki narciarskie, — z opałem lub bez opału. Wikt można prowadzić we własnym zarządzie lub otrzymać tanio w „Domu wypoczynkowym" placówki Orbisu znajdującym się w pobliżu. Cena i warunki w/g umowy. Zakopane o 4½ km przez Gubałówkę. Poczta i telefon w miejscu. Sklepy dobrze zaopatrzone. W Cichem są śliczne tereny narciarskie.

Gromady Biały Dunajec, Poronin i Murzasichle zostały uznane przez P. Wojewodę Krakowskiego za miejscowości, których krajobraz zasługuje na ochronę.

Kino dźwiękowe „Tatry" w Nowym Targu wyświetla: 25 i 26/XII „Mały Pułkownik", jeden z najpiękniejszych filmów z występem rozkosznej i uroczej małej gwiazdy ekranu Shirley Temple. 27 i 28 „Dwie Joasie".

Chłopi w Kacwinie, zorganizowani w Kółku Rolniczym, od Nowego Roku będą prowadzić własny sklep spółdzielczy w lokalu Związku „Gminy Urbarialnej". Szczęść im Boże!

Kursy hotelarskie organizuje Pow. Zarząd Kół Gospodyń w styczniu: w Jurgowie i Zubsuchem, w lutym: w Czorsztynie i Białce.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Nr. 6/9/32.

Zarząd Miejski w Nowym Targu
ogłasza przetarg na
dzierżawę młyna miejskiego
o popędzie elektrycznym. Oferty pisemne należy wnosić do Zarządu Miejskiego w terminie do 29 grudnia 1936. Warunki licytacyjne są do przeglądnięcia względnie nabycia w Zarządzie Miejskim.

Mgr Stachoń Andrzej
burmistrz

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 1.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1·50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1·50 dol. am. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł, ½ strony 50 zł, ¼ strony 25 zł. ⅛ strony 15 zł. Za jeden wiersz 1 zł, wyraz tłustym drukiem podwójnie. — Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany do 50% opustu. —

Wydawca: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Redaktor odpow.: Aleksander Bogdanowicz.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.

